Należytość pocztową opłacono ryczałtem.



Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. M ędzy tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 5 — Sobota, 6 wrzesnia 1924 — Rok I.

Zjazdy międzynarodowe w Polsce.

Międzynarodowy Kongres Nauczycieli Szkół Średnich w Warszawie.

Po otwarciu Kongresu w Sali Zamkowej przez Prezydenta Wojciechowskiego.

Fot. Marjan Fuks.



Lotnictwo dzisiaj na całym świecie jest w najlepszym pędzie rozwoju. U nas w Polsce drzemie jeszcze w powijakach, do czego wybitnie przyczynia się obojętność społeczeństwa, wywołana strachem podobnym temu, jakiego doznawali dziadkowie nasi wobec taczek naszego okresu — lokomotywy.

Nietylko militarne względy, które są motorem rozwoju lotnictwa na świecie, ale i sportowe przemawiają na korzyść tego cudnego aparatu, do którego tęsknił już Ikar, który spędzał sen z powiek mistrza Leonarda da Vinci i który ma w przeszłości swojej olbrzymie cmentarzysko mogił tych, którzy chcieli zdobyć przestworza i do dzisiejszego rozwoju doprowadzili lotnictwo.

A jednak zwyciężyli! Dziś aeroplan staje się powoli środkiem lokomocyjnym — szybszym niż pociąg, szybszym niż samochód, ale przytem rozkoszy dostarczającym: Wystarczy rzucić okiem na te prześliczne zdjęcia z lotu ptaka dokonane, aby pojąć, ile pięknych wzruszeń doznał ten, który bujał swobodnie w powietrzu nad miastami i zamkami, patrząc z góry na ludzkie mrowisko, niedołężnie poruszające się na ziemskiej skorupie, do której los je przykuł.

Dwa zasadnicze względy powinny być dla nas ważnym bodźcem w pracy nad rozwojem lotnictwa polskiego. Pierwsza to kwestja niezależnego bytu. Gdy się patrzy na szalone postępy naszych najbliższych sąsiadów, których dla nas wrogie uczucia są nam aż nazbyt dobrze znane, gdy czytamy o tych nieskończonych bojowych eskadrach lotniczych, które już wystawili i ciągle nowemi, udoskonalonemi jednostkami powiększają i gdy się przeciwstawi nasz ubogi stan posiadania, ograniczony do kilkuset zdezelowanych i rozbijających się ustawicznie aparatów, — poważna troska zasępić może czoło i musi się obudzić nakaz wytężonej wewnętrznej pracy.

A drugim momentem — ogólnego znaczenia — to świadomość, że cały świat idzie naprzód, że cały świat z dobrodziejstw rosnącej kultury korzysta, drwi sobie z czasu i przestrzeni. Czyż tylko my jedni mamy zostać Kaframi cywilizacji?



Panorama Krakowa z lotu ptaka. Na pierwszym planie Sukiennice i Ratusz.



Panorama Lwowa z lotu ptaka na tle kopca Unji Lubelskiej z cerkwią Wołoską na prawo. Fot. M. Münz.



Ruiny opactwa w Tyńcu pod Krakowem z widokiem na Wisłę.



Ruiny zamku w Tenczynku pod Krzeszowicami, należącego niegdyś do wygasłego już rodu hr. Tenczyńskich.



Dolina Prądnika w Ojcowie przecięta srebrną wstęgą potoku.



Klasztor OO. Karmelitów w Czernej, prześlicznej górskiej okolicy pod Krzeszowicami.

Zakończenie Konferencji Londyńskiej.

Od czasów Pokoju Wersalskiego nie było ważniejszej konferencji międzynarodowej od tej, która co dopiero zakończyła się w Londynie. I prawie można rzec: że czego nie dokonał Wersal, tego świat spodziewa się po Londynie. Nie dał mu Wersal pokoju, nie uregulowawszy dostatecznie przedewszystkiem stosunków gospodarczych, będących w naszych czasach podstawą całego życia międzypaństwowego. Francja nie otrzymywała tych odszkodowań, jakie jej się słusznie należą, musiała więc zająć tytułem zastawu część graniczną terytorjum niemieckiego; oporu Niemców te zarządzenia nie złamały, równocześnie jednak wywoływały ciągle sprzeciwy ze strony Anglji, która sprawy gospodarcze ponad polityczne stawia. Dzisiaj to wszystko ma się skończyć. Francja ma bodaj zwolna dostawać to co jej się należy, a za to opróżni po roku zajęte niemieckie miasta. Niemcy dostaną pożyczkę, która im umożliwi płacenie długów wobec koalicji, Angija wreszcie udobrucha się, widząc powrót normalnego życia ekonomicznego. Że zaś w tem i my jako państwo i jako naród jesteśmy zainteresowani, przeto — jeśli tylko konferencja londyńska dotrzyma, co obiecała, będzie i dla nas pomyślnem wydarzeniem. I dlatego przypatrzmy się tym, którzy podpisali protokół Konferencji Londyńskiej: przy stole w głębi siedzą (od lewej ku prawej) Clementel, Herriot (delegaci francuscy), Mac Donald, Snowden, Belcour, Eyre Crove, Robert Windevsley (angielscy), Kellog i Logan (amerykańscy) wreszcie Japończyk baron Hayashi; na pierwszym planie Mattos (delegat portugalski) za nim Hymans (Belgja); w środku podkowy delegaci niemieccy: Stresemann, Marx, Schubert, Luther.



Wybory w Stanach Zjednoczonych. — Zdobywca Florydy.



Kapitol w Waszyngtonie, miejsce obrad Kongresu Narodowego, zdjęty w nocy, w pełni blasku i efektów sztucznego światła, z odbiciem w wodzie.
Press-Photo-News-Service.



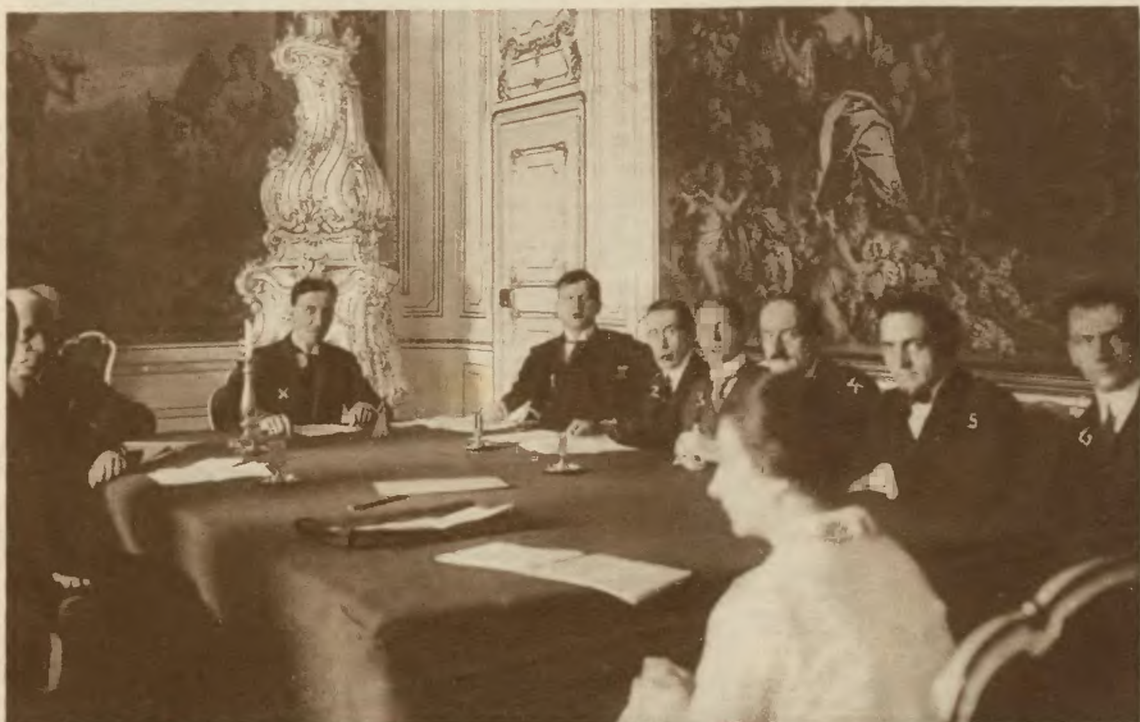
Jeden z epizodów walki wyborczej w Stanach Zjednoczonych: Pochód partji demokratycznej w Clarksburgu.
Sennecke.



Uroczysta procesja w San Augustin, w której przenoszą śmiertelne szczątki hiszpańskiego bohatera narodowego Don Pedra Menendez'a, zdobywcy Florydy i założyciela San Augustin, miasta w Ameryce.
Sennecke.

Kandydaci na prezydenta Stanów Zjednoczonych już wyznaczeni przez poszczególne stronnictwa (zamieściliśmy ich w nr. 1). Teraz rozpoczęła się agitacja za nimi wśród wyborców. Prowadzi się ją w Ameryce, oczywiście po amerykańsku. To znaczy walczy się wymową parlamentarną i wiecową, — ale przedewszystkiem agituje się efektownymi, nieraz krzykliwymi sposobami amerykańskiej reklamy.

Podpisanie konwencji polsko-niemieckiej w Wiedniu.





1. Dnia 30 sierpnia nastąpiło w Wiedniu w sali Burgu podpisanie konwencji polsko-niemieckiej w sprawie obywatelstwa i opcji, zawartej na podstawie arbitrażu prof. dra Jerzego Kaeckenbecka. Rycina nasza przedstawia chwilę przed podpisaniem konwencji. Po prawejstronie prof. Kaeckenbecka (×) siedzą delegaci niemieccy z b. sekretarzem stanu Lewaldem na czele, po lewej delegaci polscy, mianowicie: prezydent sądu apelacyjnego w Poznaniu dr. Witołd Prądzyński (1) sekretarz gen. radca leg. Marjan Henzel (2) b. prezes izby skarbowej we Lwowie Bugno (3), radca prokuratorji generalnej dr. St. Hillbricht (4) starszy referent w min. spr. zagr. Stefan Bratkowski (5) i sędzia w Poznaniu Witold Kutzner (6). — 2. Profesor dr. Jerzy Kaeckenbeck, wyznaczony przez Radę Ligi Narodów na rozjemcę w sporze polsko-niemieckim w sprawie obywatelstwa i opcji. Astoria.

Ze Świata.



Sennecke.



Atlantic.



Atlantic.



Atlantic.



Atlantic.

1. Oven Young amerykański rzeczoznawca i generalny agent dla niemieckich odszkodowań wojennych w Berlinie. — 2. Jugosłowiański prezydent ministrów Davidović, przywódca bloku opozycyjnego. — 3. Jugosłowiański min. spraw zewnętrznych dr. Voje Marinković, nowego gabinetu lewicowego. — 4. Jugosłowiański minister wojny gen. Hadzic w nowym gabinecie lewicowym. — 5. Hr. de la Faille, nowy poseł belgijski w Rzymie.



Ks. Karol, następca tronu rumuńskiego w Amsterdamie, dokąd przybył celem zwiedzenia słynnych fabryk aeroplanów lotnika Fokkera. Atlantic.



Drugą rocznicę śmierci Michała Collina, irlandzkiego bohatera o wolność, uczczono w Dublinie uroczystym pochodem, w którym brały udział i auta pancerne. Sennecke.





1. Nowe obserwatorjum na zboczu góry Jungfrau w Alpach. — 2. Wnętrze nowego obserwatorjum na zboczu góry Jungfrau w Alpach. Na pierwszym planie siedzi genewski astronom E. Schaer. Niska temperatura mimo letniej pory zmusza do wdziewania futrzanego okrycia. Atlantic.

Film i sport.







1. Nowe arabskie „cudowne dziecko filmu", mała Kada ze swoim przybranym ojcem, reżyserem Rex Ingram, w pierwszym występie w filmie „The Arab". — 2. Polak, pan Starewicz zdobył sobie obecnie w Paryżu rozgłos swym „Filmem lalek". Na powyższem zdjęciu widzimy go w jego pracowni przy zdjęciach. — 3. Alfred Melodysta, fenomenalny wirtuoz „śpiewającej piły" (stalowa piła ogrodnicza) wygrywający na niej melodje z „Toski", ku ogólnemu podziwowi gości zebranych u Trzaski w Zakopanem.



Film lalek „Strzały Amora": Do miasta zdąża wóz z personalem lalek, na pakach „dyrektor trupy". Press-Photo-News-Service.



Film lalek „Strzały Amora": Serenada zakochanego u stóp bogdanki. Press-Photo-News-Service.









1. Feliks Łabuński, zwycięzca turnieju tenisowego o Mistrzostwo Zakopanego w dn. 15—17 sierpnia. — 2. Pelletier-Oisy, champion raidu samochodowego Paryż-Tokio, witany owacyjnie po powrocie do Paryża na dworcu Lyońskim (od lewej ku prawej): Pelletier, min. lotnictwa Eynac, pani Pelletier, mechanik Bésin. — 3. Konstancja Talmadge, gwiazda filmowa kalifornijska, zwyciężyła wszystkich mężczyzn i kobiety w turnieju szermierskim artystów filmowych w Holywood. — 4. Miss Betty Nuthal, „cudowne dziecko tennisu", zwycięża w turnieju pań w Margaret.



Lekko-atletyczne zawody kobiet w Kent (Anglja) na przestrzeni 440 yardów. Sport & General Press Agency.



Doroczny turniej sportowego klubu policji londyńskiej w parku Gunnesbury w dzielnicy Chiswick. Sport & General Press Agency.

Nasze placówki zagranicą. — Poselstwo polskie w Angorze.



Siedziba poselstwa polskiego w Angorze.



Jedna z charakterystycznych ulic Angory.



Dom, w którym mieszkają członkowie poselstwo polskiego w Angorze.



Willa min. posła p. Knolla w Aktepe pod Angorą.



Min. poseł p. Knoll (na prawo) i radca poselstwa p. Dr. Günther w ogrodzie willi w Aktepe.



Ruiny grobowca z czasów Tamerlana w Angorze.

Od długich wieków historja związała Polskę z Turcją. Na niezliczonych polach bitew krwawili się najprzód polscy i tureccy bohaterowie, jedni w obronie Krzyża, drudzy dla chwały półksiężyca. I pieśń tu i tam śpiewała o tych mężnych rycerzach. Aż wycieńczone straszliwym upustem krwi oba narody odłożyły miecz na bok i, oto ci, co wczoraj byli sobie wrogami, nagle opamiętawszy się, zawarli z sobą pokój i przyjaźń. Od drugiej polowy XVIII. wieku trwa ona, wspólną dolą, szczęsną i nieszczęsną spojona. W obliczu wspólnego wroga, z końcem ośmnastego stulecia się znalazłszy, Polska i Turcja łączą się w ciężkiej niedoli. Gdy na nas spadają gromy rozbiorów, Turcja jedna nie uznaje tego aktu przemocy i przez cały ciąg dziewiętnastego stulecia na uroczystych przyjęciach u sułtana zostawiane jest miejsce dla przedstawiciela Lechistanu. Gdy po klęskach bojów o wolność Polacy tułają się po całym świecie, Turcja ich obok Francji najgościnniej przyjmuje. Wybucha wojna. Polska w niej odzyskuje swe państwo, Turcja zrazu jest u krawędzi upadku. Ale mocny duch narodu w połączeniu z podziwienia godnym rozumem politycznym dźwigają Turcję szybkim a energicznym porywem w górę. Jest Rzeczpospolitą z Kemalem Paszą, jednym z najznakomitszych, współczesnych mężów stanu, na czele — na znak zerwania z dawną tradycją niedołęstwa stolica Państwa przeniesiona z Konstantynopola do Angory. I oto tutaj przy dostojnem Zgromadzeniu Narodowem rezyduje żywy symbol przyjaźni polsko-tureckiej, wysłannik Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, p. minister Roman K n o l l, mając u boku wytrawnego już, mimo młodego wieku radcę poselstwa, p. dr. Władysława Günthera. W chwili, gdy do polityczno-narodowych węzłów przyłącza się zbliżenie gospodarcze, którego objawem będzie wystawa polska w Konstantynopolu, Czytelnicy nasi wraz z redakcją „Światowida" będą niewątpliwie wdzięczni Poselstwu Polskiemu w Angorze, że udzielając nam bogatego materjału ilustracyjnego, ułatwiło społeczeństwu polskiemu ujrzenia ram, wśród których mieści się tak miły obraz polsko-tureckiej przyjaźni.

Józef Flach.



Ogólny widok Angory.



Gdy liście poczynają się mienić barwami jesieni . . .

Gdy liście na drzewach poczynają się mienić barwami jesieni, od bladego złota do krwawej purpury i rdzawego bronzu — wówczas i kobieta myśli o tem, by zmienić swój strój. Cóż więc nosić będziemy tej jesieni?

Zacznijmy od głowy. Na jesień tegoroczną zapowiadają cylinderki. Czy fason ten, w którym nie każdej kobiecie będzie do twarzy — wymaga on bowiem specjalnie rzeźbionych delikatnych i regularnych rysów — utrzyma się przez czas dłuższy, niewiadomo. Materjałem ulubionym, z którego mają być sporządzane te cylinderki, jest filc. — najchętniej biały, jasno brunatny i kolor champagne. Czerwone kapelusze należą już do przeszłości.

Jako przybranie wracają znowu pióra. Palety z piór, fantazje, rajery, wszystko to zdobić będzie zgrabne główki naszych eleganckich pań. Wstążki dopuszczalne. Szczególnie wstążki z jedwabnego rypsu.



Model Poireta z Paryża. Suknia jesienna z jedwabiu złocistego-przód pokryty aplikacjami z brokatu złotego, rękawy szerokie z pasami futrzanymi.
Press-Photo-News-Service.

Teraz od kapeluszy przejdźmy do płaszczów, które tej jesieni mają przeważać nad kostjumami. Wełniane z velours de laine ze specjalnego grubego miękkiego wełnianego trykotu, z jedwabiu — szczególnie czarnego z przybraniem z futra, w Davos i St. Maurice zadawały szyku płaszcze ze specjalnej odmiany włóczki w pstrych kolorach. Wszystkie prawie płaszcze jesienne będą przybierane futrem jako to: białym lisem, mufloname, maraboutami, nurkami i szynszylą.

Co do sukien, to linja ich pozostaje narazie zasadniczo nie zmienioną. Są krótkie i przeważnie kroju koszulowego. Tylko jedna ważna zmiana co do materjału. Przeminęła era pstrokacizn i deseni fantastycznych. Powracają materje gładkie o barwach spokojnych. Kolory biały i czarny wchodzą znowu w modę.



Toaleta od Poireta: Suknia wieczorowa z czarnej mory, pokrytej tiulem, z tyłu ściągniętym w szarfę. Około szyji czarne bandeau, spadające na lewe plecy.
Press-Photo-News-Service.

Tosamo odnosi się do krótkotrwałej mody kolorowych bucików. Pantofelki kolorowe nosić się będzie tylko do toalet wieczorowych, przyczem mają one być utrzymane w tonie sukni.



Najnowsze modele Poireta z Paryża: Elegancki płaszcz jesienny ze złotawego weloursu, rękawy i tył ze złotego brokatu, wielki kołnierz i obramowanie rękawów sobolowe.
Press-Photo-News-Se rvice.

Torebki ręczne małe, jak najmniejsze, formy czworokątnej na jednym rzemyczku.

Tak przynajmniej zapowiadają paryscy i londyńscy mocarze mody, czy jednak praktyka nie poczyni jakichś zmian w ich zamierzeniach, to się dopiero pokaże.

Albowiem kobiety czasami lubią mieć swoją wolę i praktyczność zwycięża kaprysy wielkich magazynów mód. I tak odrzucono bezwzględnie po krótkiej walce krynoliny, nie utrzymały się niepraktyczne długie suknie, a paziowskie fryzury walczą wciąż jeszcze zwycięsko z usiłowaniami fryzjerów, pragnącymi przywrócić loki i koki. Jaga.

GLADYS ST. JOHN-LOE.

Wyrok Śmierci.

Przełożył z angielskiego Zet.

(Dokończenie.)

— Doprawdy? spytał tonem, który mnie przyprawił o dreszcz. — Cóż mężczyzni wiedzą o kobietach! Co do Phil — zdawało mi się, że ją znam, że dałem jej wszystko, czego kobieta może pragnąć. Ach, gdyby moja miłość mogła ją uszczęśliwić, — głos jego załamał się. — Wszak w y wiecie, jak ja szalałem za tą kobietą. Aby jej oszczędzić chwili przykrości, dałbym sobie serce wydrzeć. Ale ona nie tego chciała, po prostu — była mną zmęczona. Tymczasem przyszła wojna, musiałem wyjechać. Wkrótce przysłała mi taki zwykłe „stosowany" list, że „przemyślała wszystko, nasze małżeństwo było pomyłką, wyjeżdża z jedynym człowiekiem, którego kiedykolwiek naprawdę kochała".

Zaśmiał się suchym, złym śmiechem i wziął sobie nowego papierosa.

— Byłem bezradny. Dopiero po ośmnastu miesiącach dostałem pierwszy urlop. Coż mogłem zrobić? Zresztą oni starannie zacierali ślady za sobą.

Przerwał, by zapalić papierosa. Słyszałem jego oddech.

— Ale żeby on z nią postępował uczciwie! Tymczasem zmienił jej życie w piekło. P i e k ł o, powtarzam. A gdy mu się znudziła — w 1915... zostawił ją sponiewieraną, głodną i wrócił do angielskiej armji. Umarła w 1917, bez pensa. A przedtem przeszła dno nędzy i hańby.

— A uwodziciel — czy go odnalazłeś?

— Nie. To jest, nie jeszcze. Ale jest już w sieci. Nie ucieknie. A nadzieja moja, że odkryję mordercę — tąk mordercę! — Philidy, polega na tem, że ręce człowieka nie zmieniają się. Mianowicie zdarzyło się, że w 1915 mój wierny Yamado był w Paryżu i niespodzianie ujrzał w dorożce — Philidę z mężczyzną, którego twarzy nie mógł widzieć, ale widział jego rękę. Yamado nieomylnie zachowuje w pamięci kształt rąk. My Europejczycy nie możemy tego pojąć nawet jak dla człowieka wschodu indywidualność wyraża się nie w rysach twarzy lecz ręki.

— Zdaje mi się, Remington rzekł.

— Ależ chyba nie sądzisz, że cały świat urządzi rewję rąk dla Yamado?

— Naturalnie! Ale przypadkowo Yamado widział poprzednie te ręce, należące do jednego z pięciu ludzi. Mianowicie do jednego z moich gości tego tygodnia w Belchaise.

— Jakto więc chcesz powiedzieć...

— ... Że było was wtedy sześciu, ale ponieważ Darracq wkrótce zginął, więc nie podlega podejrzeniu.

— Mace, to przecież jakaś pomyłka. Jeden z nas? Niepodobne!

— Zaraz wam wytłomaczę. Ułożyliśmy, że Yamado poda kawę każdemu osobno, a kawa tego człowieka b ę d z i e z a t r u t a.

Dreszcz przeszedł po naszem „kole".

— Jest to bardzo subtelna wschodnia trucizna, która prócz lekkich mdłości nie wywołuje żadnych objawów, ale za godzinę następuje niechybnie śmierć. — Wyciągnął zegarek. — Kawę podano 53 minuty temu. Więc za siedm minut — będę pewnie wiedział, który to z was.

*

Zdawało mi się, że serce mi przestaje bić. Niezmiernym wysiłkiem woli starałem się rozejrzeć po pokoju. Wynnis był blady, aż po wargi. Remingtona twarz nabrzmiała purpurą. Stoddard utkwił wzrok w rąk Mace'a jak zgłodniały pies. Czy myślał o znakomitej „sensacji", którą wysmaży z tego zdarzenia? A naprzeciw mnie, oświetlony elektryczną lampą siedział Berry Cliland. Twarz jego wykrzywiona świadczyła, że napróżno chce zapanować nad sobą. Nigdy w życiu nie widziałem takich oczu. Był w nich wyraz oszalałego ze strachu zwierzęcia w pułapce. I w końcu wszystkie spojrzenia spoczęły na nim. Nie mam pojęcia, jak długo tak siedzieliśmy. Kilka sekund wydawało się wiecznością.

Nagle Cleland porwał się gwałtownie na nogi. W oczach miał nieopisany strach. W końcu kolana ugięły się pod nim i potoczył się na dywan.

— To ty Cleland? Ty tym kochankiem Philidy? Ach, gdyby ona mogła cię teraz widzieć.

Po chwili dopiero obudziła się we mnie pamięć zawodowych obowiązków. Ale wystarczyło krótkie badanie leżącego. Podniosłem się, mówiąc:

— Nie wiem, czy bierzecie to dość poważnie. On — nie żyje.

Znów milczenie. Wreszcie zdaje się Stoddard wyjąkał:

— To chyba... tak jak zawsze w takim wypadku... mamy obowiązek... wezwać policję.

— Oczywiście, — odparł Mace — zdaje mi się, najbliższy komisarjat jest Vine Street. Książka telefoniczna jest w tej szufladzie.

— Ale czy ty zdajesz sobie sprawę z następstw? — Zawołałem. — Wszak to morderstwo!

Wzruszył ramionami.

— Morderstwo? Bynajmniej. Po prostu sprawiedliwość.

— Obawiam się jednak, że angielski sąd będzie innego zdania.

— Sąd? A cóż tu sąd ma do roboty?

— Jakto, więc nie wiesz, że będzie śledztwo? Przecież otrułeś człowieka!

— Bynajmniej. W kawie n i e b y ł o t r u c i z n y. Patrz! tu pozostała część filiżanki. Ja ją wypijam. A tę kroplę można poddać analizie.

— Więc ty go nie zabiłeś?

Patrzyliśmy na siebie w niemem zdumieniu. Mace odparł znużonym głosem starego człowieka:

— Nie. On się sam zabił. A raczej jego sumienie. A teraz możecie zadzwonić po policję.

Międzynarodowy Kongres nauczycielski w Warszawie.



Obrady Kongresu w sali Rady miejskiej w Warszawie.
Fot. Marjan Fuks.



Prezydjum Kongresu od lewej ku prawej: pp. Clavièrre, sekretarz główny Biura międzynarod. z Dunkierki; Roger, repr. franc. min. oświaty; prof. Romer ze Lwowa, Peguer z Belgji; Fortunesco z Rumunji i Sane ze Szwecji.
Fot. Marjan Fuks.



Uczestnicy Międzynarodowego Kongresu Nauczycielskiego przed Collegium Novum w Krakowie, dokąd przyjechali po obradach warszawskich; Przyjmowani owacyjnie przez wszystkie sfery społeczeństwa krakowskiego, zwłaszcza tamtejsze nauczycielstwo szkół średnich, zwiedzili zabytki dawnej stolicy Polski oraz kopalnie w Wieliczce, wyrażając się z entuzjazmem o swoich wrażeniach wyniesionych z Polski, która wzajem szczęśliwa jest, że mogła nawiązać stosunki z tak wybitnymi przedstawicielami pedagogji rozmaitych państw i narodów.
Fot. A. Pawlikowski.

Polska stała się już jednak zarejestrowaną firmą w Europie. Słychać obecnie o nas na szerokim świecie, mówi się tam o Polsce, interesuje nią, co tydzień niemal przyjeżdzają do nas różne delegacje, w Warszawie odbywają się międzynarodowe kongresy. Taki bardzo ważny zjazd odbywał się w tych dniach w stolicy, mianowicie międzynarodowy kongres nauczycielstwa szkół średnich.

Gości kongresu przyjmowano bardzo uroczyście. Inauguracja odbyła się na Zamku Królewskim, w tej samej historycznej sali, w której przed półtora wiekiem gromadzili się najwybitniejsi ludzie Polski ówczesnej, członkowie Komisji Edukacyjnej. Kongres otworzył okolicznościowem przemówieniem prezydent Rzeczpospolitej Wojciechowski. Powitał gości znakomity polski geograf prof. Romer ze Lwowa. Następnie mówił minister oświaty Miklaszewski i delegaci zagraniczni.

Naukowe posiedzenie odbyło się w pięknie udekorowanej sali Rady miejskiej. Obradowało następnie w ciągu dwu dni plenum i poszczególne komisje kongresu. W chwilach wolnych od prac delegaci kongresu zwiedzali osobliwości miasta. Po obradach kongresu w Warszawie uczestnicy jego udali się do Krakowa, gdzie ich również serdecznie powitali przedstawicielie miasta i nauczycielstwa.

Hindusi w Warszawie.



Hinduska para małżeńska w dorożce na spacerze po ulicach Warszawy.
Fot. Marjan Fuks.

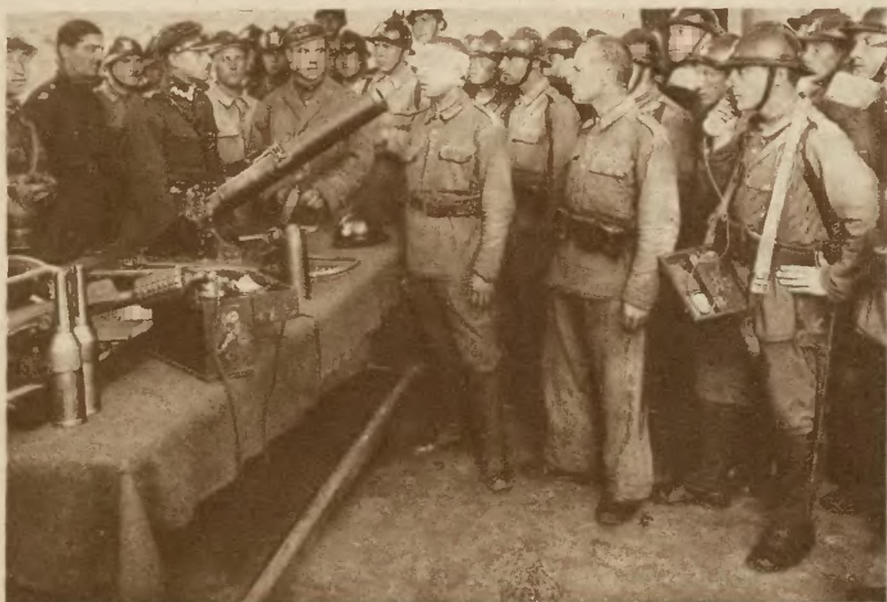


Grupa Hindusek z dziećmi przed hotelem na Powązkach.
Fot. Marjan Fuks.

W drodze do Rosji zawadziła o Warszawę grupa Hindusów. Rząd polski postarał się dla nich o odpowiednie pomieszczenie, z czego korzystając Hindusi zatrzymali się parę dni. W ostatniej chwili ci dalecy goście popadli w podejrzenie, że są agentami bolszewików i dlatego zajęła się nimi, już mniej gościnnie policja państwowa.

Podajemy parę charakterystycznych zdjęć tych przedstawicieli prastarego aryjskiego narodu.

Wybuch granatu w Cytadeli warszawskiej.



W sali wykładowej szkoły podoficerskiej w Cytadeli warsz. 27 sierpnia zdarzył się wypadek z granatem ręcznym. Upuszczony na ziemię przez jednego z uczniów granat ten systemu francuskiego wybuchł i odłamkami poranił 14 ludzi. Obrażenia są przeważnie lekkie. Fotografja przedstawia moment po wybuchu. Kapitan Sosnkowski prowadzi śledztwo. Na dole widnieje wyrwa w podłodze.
Fot. Marjan Fuks.

Wywczasy artystów polskich.



Sensację w świecie filmowym stanowi zamiar wyjścia za mąż sławnej gwiazdy filmowej Lyi de Putti, córki hrabiny Hoyos, kuzynki Bismarcka a zarazem multimiljarderki amerykańskiej za austryjackiego hrabiego Solma. Ilustracja przedstawia filmową artystkę w jej gabinecie.
Press-Photo-News-Service.





Zbigniew Drzewiecki, znany pianista, z małżonką w Viareggio.

Zagrożony dom urodzenia Tadeusza Kościuszki.

Naród nasz niestety nie ma kultu pamiątek przeszłości. Gdy w innych krajach miejsca urodzenia, pobytu lub śmierci znakomitych mężów dawniejszych czasów są uznane za świętość narodową i zamieniane w nietykalne muzea, u nas tego rodzaju domy bądź pozostają własnością prywatną i oddane są na los przypadku, lub dobrej woli swoich posiadaczy, bądź też z niewłaściwie pojętej oszczędności zamienia się je na siedziby często drugo — lub trzeciorzędnych urzędów rządowych lub gminnych. Komuż nie jest drogą pamięć Naczelnika Kościuszki? A jednak dom w Mereczowszczyznie, gdzie się najdroższy sercu polskiemu Polak urodził, jest dzisiaj — wstyd prawie to pisać — mieszkaniem służby folwarcznej! Co gorsza: tej bezcennej pamiątce, która szczęśliwie przetrwała długie lata niewoli rosyjskiej, dzisiaj w wolnem Państwie Polskiem — grozi zniszczenie. Zamieszczając fotografję tego domu, według starego zdjęcia z przed pół wieku, chcemy nietylko zaspokoić ciekawość naszych Czytelników, którym prasa codzienna o niebezpieczeństwach grożących mu doniosła, pragniemy ponadto poruszyć opinję publiczną, by tej relikwji dawnych czasów nie dała zmarnieć. Wszak nie chodzi tu nawet o jakieś nadzwyczajnie wielkie koszta. Wykupiwszy ten dworek z rąk prywatnych, urządziwszy go i dając mu zaopatrzenie na przyszłość, Naród uczciłby nietylko Kościuszkę, ale i — siebie samego.





Nowo mianowany admirał floty angielskiej Charles E. Madden.
Atlantic.



Wytworna sypialnia ks. Walji na statku „Berengaria", na którym angielski następca tronu odbył podróż do Ameryki.



Statek powietrzny „Z. R. III." zbudowany dla Ameryki, opuszcza po raz pierwszy hangar we Friedrichshafen, nad jeziorem Bodeńskiem.
Sennecke.



Huragan szalejący w północnych Włoszech wyrządził znaczne spustoszenia, burząc nawet domy, jak to wskazuje niniejsza ilustracja.
Sennecke.



CARTON DAWE:

OBLICZE GORGONY.

PRZEKŁAD K. RYCHŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

IX.

Odwiedziny Apisa.

— Nie wierzę w to, aby przyszedł. Nie zdaje sobie pani sprawy, jaka to wielka figura w światku teatralnym. Wczoraj lękałem się nie na żarty, że lada chwila wyprosi nas za drzwi!

— Przysłał mi dziś rano pudło czekoladek, odrzekła Euryale. Apis potrzebuje silnego bodźca.

— Ale, ale, zauważył Robert wesoło, — zgadła pani trafnie: Naprawdę nazywa się on: Bull!

— I sądzi pan, że ja musiałam to odgadywać?

— Euryale, — pani zupełnie zbijasz mnie z tropu! — A ów pomysł pani z tańcem Minnie — toż to żart chyba! Nie zdaje sobie pani chyba sprawy, jak to trudne do urzeczywistnienia. A potem... Chandos... to człowiek niebezpieczny! Nie zna pani zupełnie... i może sobie pomyśleć Bóg wie co!.. Ta nasza wczorajsza wizyta miała naprawdę dość dziwny charakter... Mężczyzni są tak zarozumiali... Nie rozumiem pani naprawdę!

— Ja sama siebie nie rozumiem! Ale Apis w każdym razie tu przyjdzie!

I przyszedł rzeczywiście! Z uderzeniem godziny jedenastej zjawił się wyświeżony, uśmiechnięty jowialnie... z kwiatkiem w butonierce!

— Przyznam się, mówił, przytrzymując rączkę Euryale w swej dłoni, — pobudziła pani moją ciekawość, — co nie jest wcale rzeczą łatwą!

Prawdę mówiąc, nie myślał już prawie o oryginalnej propozycji, — szedł tu pociągnięty jej niezwykłą urodą.

Euryale poprosiła go, by razem z Robertem udali się do muzeum, skoro usłyszą pierwsze akordy muzyki, — poczem odeszła.

Robert miał już ochotę poradzić dyrektorowi, aby się ulotnił, nie narażając się na kpiny, — kiedy posłyszał gdzieś z oddali jakieś dźwięki. W milczeniu skinął na Chandosa — i poszli razem na górę. Gdy stanęli pod dzwiami muzeum, Robert położył ostrzegawczo palec na ustach, nakazując swemu towarzyszowi milczenie — i drzwi nagle otworzył.

Euryale, z lirą w ręku, siedziała na tronie. Dia, w klasycznej szacie, migała jak cień po całej sali. Na rozpuszczonych włosach miała wieniec z bluszczu; w ręku trzymała złotego kaduceusza, opasanego gałązkami róż. Dzięki umiejętnemu rozłożeniu światła postać tancerki odcinała się jasno i wyraźnie, podczas gdy Euryale siedziała w cieniu.

Zaledwie dotykając stopami ziemi, Dia wykonywała jakiś dziwny taniec, posuwając się początkowo pomału, ruchami rytmicznymi, pełnemi nieopisanego uroku. Stopniowo muzyka potężniała: powietrze drżało od tonów fletów, cymbałów, trąb i bębnów, — słychać było szczęk broni. Dia tańczyła coraz szybciej, aż wreszcie w jakimś zawrotnym szalonym tańcu poczęła wirować w koło sali.

Aż nagle akordy się urwały, muzyka ucichła, — a Dia przypadła kornie do stóp Greczynki.

Chandos czerwony cały ze wzruszenia, podbiegł ku niej.

— Wspaniałe, nadzwyczajne, Miss Argos, podaj pani swoje warunki, porozumiemy się z łatwością. Znam się na interesach i wiem co to warte!

Poczem kierując wzrok na Minnie, siedzącą ciągle cicho u stóp Euryale, zapytał:

— Kto jest ta młoda osóbka? jak to możliwe, że nie widziałem jej dotąd?

— To owa niewolnica, o której panu mówiłam.

— Doskonale — ten taniec mi zaimponował. Nie lubię tracić czasu na targowanie się. Zgodzimy się na pewno. Czternastego tego miesiąca urządzam uroczyste przedstawienie z okazji dwuchsetnej reprezentacji wczoraj dawanej sztuki Raczy pani przyjąć w niem swój udział? Ten taniec damy jako specjalny numer i jestem pewny, że cały Londyn nim się będzie zachwycać!

— Ale czy zdołają go zrozumieć? To taniec z przed trzech tysięcy lat.

— Z przed trzech tysięcy lat? Tem lepiej! Niech się z nim zapoznają!

— Jest to taniec Korybantek, kapłanek Cybelli.

— Dobrze — a muzyka? spytał spoglądając na lirę. Gdzież jest orkiestra?

— Ja sama!

— Doprawdy, cuda pani działa, . . . to przechodzi pojęcie... cała sala rozbrzmiewała tą muzyką... Nie pojmuję, nie... mówił, przysłaniając oczy ręką. Ale ostatecznie... zatem panie. obie wystąpią, nieprawdaż? Jutro rano przyślę odpowiednie umowy do podpisu. Każę sporządzić olbrzymie kolorowe plakaty z wizerunkiem pani i małą Dią u jej stóp.

— Apis, pan, mnie źle zrozumiał. Dia tylko sama wystąpi, — ona będzie uzmysławiać duszę tańca, — nie ja!

— Obie panie! Boska Argos ze swą nadzwyczajną protagonistką! Ach, co to będzie! Portret pani rozlepimy po wszystkich murach stolicy! Za parę tygodni staniesz się sławną w całej Anglii!

Chandos promieniał poprostu zapałem, — szalał z radości.

— Mylisz się pan, odparła Euryale. Ja nie mam zamiaru ukazywać się na scenie. Dia wystąpi sama, jako uosobnienie tańca.

X.

Tragiczny zgon Apisa.

Pierwszy występ Dii w tańcu Korybantek spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem. Dia, śliczna jak pączek róży, tańczyła znakomicie. Euryale przygotowała odpowiednio scenę i muzykę, poczem razem z Robertem zajęła miejsce w loży prosceniowej, nie spuszczając jednak z oka tancerki przez cały czas jej ewolucji. Kiedy Dia skończyła i rozległy się frenetyczne oklaski, Euryale zwróciła się do Roberta.

— Jakże mi żal naprawdę! Ta publiczność widzi w tem tylko zwykły taniec, nic więcej. Nie zdaje sobie sprawy nawet, jakie on ma głębokie religijne znaczenie!

— Ale oklasków nie brakło!

— Tak, — ja się pomyliłam. Nie udało mi się! Stary porządek rzeczy już się zmienił.

Chandos, który właśnie nadszedł, miał minę szczerze zadowoloną.

— Apis, — jacyż to wszystko ignoranci!

— Możliwe, — ale oklaskiwali z zachwytem, — a to najważniejsze. Chodźmy do mej kancelarji. Wypijemy parę szklanek szampana. Trzeba uczcić godnie dzisiejszy występ. Coś podobnego nie często się zdarza!

Robert odczuwał coś jakby dziwną, niepojętą zazdrość! Każdy gest, każde słowo Chandosa drażniło go niesłychanie.

Kiedy Chandos wzniósł toast na cześć Euryale, Robert poczuł chęć rzucenia mu swej szklanki w twarz! Nie mógł patrzeć na jego arogancką pewność siebie, na jego zbyt jaskrawą, przesadzoną uprzejmość w stosunku do Greczynki... Euryale piła spokojnie wino — nie zwracając najmniejszej uwagi na coraz natarczywsze umizgi dyrektora.

— Właściwie niema w tem mojej zasługi, mówiła. Dia sama odniosła dziś tryumf — i jej winien pan dziękować.

— Ach, co Dia! To tylko instrument w Twoich rękach pani! Tyś tchnęła w nią duszę!

— Nie, Apis, — ona ma własną przeczystą duszę, — protestowała Euryale.

— Być może. Dia jest wspaniała, przyznaję, — ale nie może się rownać z Panią!

Robertowi przychodziła ochota roztrzaskać pięścią tę gębę tłustą, nalaną. Jak Euryale może go słuchać nawet!?

Kiedy wrócili do domu, zastali Minnie bladą, zmęczoną, tulącą sie do swej matki.

— Kochana moja mała, odezwała się do niej Euryale, — jestem z ciebie zupełnie zadowolona.

— A co pani o tem sądzi? zwrócił się Robert do p. Manifold.

— W głowie mi się mąci, odparła. To także dziwne! Nie pojmuję, jakim sposobem moje dziecko zdobyło się na coś podobnego!

— A tak, — może być pani z niej dumną!

— Toteż i jestem... Ale czy Minnie należy jeszcze dalej do mnie, — sama już nie wiem.

— Należy — do pani, — do nas, — do świata całego, odrzekła Euryale.

Dia stała się głośną w całej stolicy. Reporterzy dobijali się do niej o wywiady, fotografowie napastowali ją ustawicznie o zdjęcia. Dla Chandosa otwarł się okres nadzwyczajnego powodzenia.

Co dziwiło Roberta najwięcej, to fakt, że Dia tańczyła z równem powodzeniem nawet i wtedy, gdy Euryale nie była w teatrze. Był przekonany, że tancerka pozostawała pod wpływem hypnotycznej suggestji miss Argos. Ale czyżby hypnoza ta działała nawet na odległość? Pragnąc uzyskać jakieś wyjaśnienie, zagadnął w tej kwestji delikatnie Greczynkę.

— Ale ja zawsze jestem przy niej, — odpowiedziała.

— Myślą chyba, ale nie osobiście?

— I myśl wystarczy. Nie można wszystkiego zrozumieć, — a zwłaszcza zrozumieć siebie samego!

— Jak pani zawsze mówi zagadkowo!

— Uczę się ciągle, Bobbie i zaczynam czuć! To jest dla mnie samej niezrozumiałą tajemnicą! zaczynam naprawdę czuć głęboko!

— To wszystko jednak nie wyjaśnia mi zupełnie, w jaki sposób mogłaby pani na odległość narzucać drugim swą wolę.

— Czemużby mi to nie było możliwem? Sam Apis w to wierzy.

— Ach, ten cham! Że pani go wogóle może tolerować!

— Właśnie w tej chwili Apis jest w drodze do mnie.

— Skąd pani wie o tem? Czy to umówione spotkanie? Czy telepatja?

Na ustach Greczynki ukazał się zagadkowy półuśmiech. Robert drgnął cały; bo oto zadźwięczał dzwonek, a po chwili Chandos stanął na progu.

— Byłem w Kensington, kiedy doszło mnie wezwanie pani. Oto i jestem. Jeżeli pani się zgodzi, — może pójdziemy razem na obiad do restauracji. Potem pójdziemy do teatru — dobrze?

Ku niemałemu zdziwieniu a i zgorszeniu Roberta, — Euryale przyjęła zaproszenie. Czyżby zaimponowały jej pochlebstwa i grzeczności Apisa? Przecież nie powinna się pokazywać nigdzie w takiem towarzystwie!

Wieczorem nie spotkał się z miss Argos — a za delikatny był na to, by dowiadywać się u służby, o której godzinie wróciła. Nazajutrz rano spotkali się przy śniadaniu. Robert nie uważał za wskazane pytać się jej o cośkolwiek. Euryale uśmiechnięta wesoło, przyrządzała jak co dnia kawę; — Robert zagłębił się w czytaniu porannego dziennika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kasper Żelechowski.



Studjum portretowe p. t. „Z motylkiem".



Kasper Żelechowski w swojej pracowni.



Typ dziewczyny wiejskiej z okolic Krakowa p. t. „Zamyślona"



Jedna z kompozycji na temat legend ludowych: „Nimfa i wodnik".



Pełna sentymentu i wyrazu kompozycja p. t. „Bezdomni".

Okres realistyczny w sztuce polskiej ostatniej doby posiada szereg wybitnych indywidualności, z których na miejsce pierwsze już w swej młodości wybija się Kasper Żelechowski, stale tworzący w Krakowie. Jako uczeń mistrza J. Matejki rozpoczyna wcześnie tworzyć, czerpiąc natchnienie w ludzie i wsi z okolic Krakowa. Toteż obok Włodzimierza Tetmajera i Wincentego Wodzinowskiego reprezentuje w sztuce polskiej malarstwo ludowe, temat rozwiązywany rodzajowo. Szczególnie „Wywłaszczenie" (1889 r.) daje młodemu artyście rozgłos i powodzenie, a za niem idą coraz dojrzalsze kompozycje jak „Przednówek", „Wesele", „Gęsiarki", „Przy kądzieli" i t. d.

Powoli zakres tematu rozszerza artysta na świat baśni ludowej i wierzeń, tworząc znów wybitne dzieła jak „Strach", „Topielica", „Wizya", „Sumienie", „Zwodnicy" i w. i.

Bujność talentu i temperament malarski naszego artysty znajduje szerokie pole do wszechstronnego wypowiadania się plastycznego. Stąd to stwarza Żelechowski kilka dekoracji ściennych o temacie figuralnym, wiele obrazów religijnych, rozrzuconych po Krakowie, Łańcucie i Kielcach.

Bogaty poczet typów ludowych, pejzażów i drobnych studjów świadczą dobitnie o głębokiem wczuciu się w charakter ludu podkrakowskiego i nastroju wsi polskiej.

Wyborne portrety, o dosadnej charakterystyce danego indywidum, zwłaszcza kobiet o pełnym wdzięku wyszły w pokaźnej liczbie z pod pendzla tego świetnego artysty.



„Na wietrze" typ dziewczyny wiejskiej z okolic Krakowa.

Już to ogólne zestawienie owoców pracy tego artysty dowodzi jasno bujnego i wszechstronnego talentu Żelechowskiego i o opanowania techniki malarskiej. Ale bo też cechą talentu jego to silne poczucie formy i barwy, które pozwoliły artyście na pełne realizmu traktowanie każdego tematu, bez niedopowiedzeń i powierzchowności.

A obok tych zalet swego talentu w każdej pracy Żelechowskiego wybija się na pierwszy plan wyczucie ludowości, swojskości, świadczące o indywidualności w podjęciu i opracowaniu tematu.

Każda koncepcja naszego artysty podana w pięknej, przejrzystej formie, zbudowana logicznie i harmonijnie tak w ustosunkowaniu form jak i barw.

Energja niesłabnąca, temperament i polot twórczy Żelechowskiego trwa nieprzerwanie po dziś dzień, czego dowodem jest bogaty pokaz prac na jubileuszowej wystawie tego zasłużonego dla sztuki polskiej artysty, jaki oglądaliśmy w ubiegłym roku w Pałacu Sztuki w Krakowie. Była to bowiem wystawa urządzona ku uczczeniu 35-letniej pracy twórczej Żelechowskiego.

Dla swych wysokich i licznych zalet towarzyskich zjednał sobie nasz artysta także ogólną sympatję wśród szerokiej rzeszy kolegów i świata artystycznego i literackiego.

Pomnik Serca Jezusa w Madrycie.



Boczna grupa pomnika madryckiego.
Frankl.



Wspaniały pomnik Serca Jezusowego, ufundowany przez wiernych katolików w Madrycie.
Frankl.



Boczna grupa pomnika madryckiego.
Frankl.

Rozmaitości.



Bajka z Tysiąca i Jednej Nocy zrealizowała się na wystawie w Wembley, gdzie dla zdjęć filmowych oświetlono pawilon hinduski lampami elektrycznymi, z których każda posiadała siłę półtora miljona świec, a światło pozwalało czytać gazetę w odległości 2 kilometrów. Sport & General Press Agency.



Na wystawie w Wembley budzi powszechne zainteresowanie Bertie, młody niedźwiadek, tak obłaskawiony, że chętnie bawi się z dziećmi na kostjumowej zabawie dziecinnej. Press-Photo-News-Service.

Pomnik Kolumba w San Domingo.

W porcie Torrecilla w San Domingo ma stanąć pomnik K. Kolumba w kształcie latarni morskiej i stacji telegrafu bez drutu, wysokości 1080 stóp. Siła światła latarni sięgać ma



Sennecke.

na odległość 200 Klm. Podstawę stanowi kopuła, odtwarzająca północną część kuli ziemskiej, z uwidocznioną na niej drogą morską, po której Kolumb podążał na odkrycie Ameryki. Wewnątrz podstawy znajdzie pomieszczenie krypta ze śmiertelnymi szczątkami odkrywcy Ameryki.



Kobieca straż ogniowa zorganizowała się w Merrick w Ameryce. Członkinie tej straży sprawują dzielnie swoje trudne obowiązki. Atlantic.



Tłumy publiczności, zgromadzonej przed więzieniem w Londynie, żądnej widoku stracenia przez powieszenie głośnego zbrodniarza, Vaquer, który dopuścił się mordu na kilku osobach. Trampus.



Święto strzeleckie w Kamienicy (Kamenz) w Saksonji, obchodzi się barwnym pochodem, w którym chłopcy niosą na plecach ogromne orły drewniane fantastycznych kształtów. Sennecke.



Atlantic.



Press-Photo-News-Service.



Atlantic.



Press-Photo-News-Service.

1. Rywalka Anny Csillag: Mc. Pherson posiada wprost niezwykłej długości i bujności włosy. Włosy te mierzą 2 m. 35 cm. dług. a ważą około 10 kg. — 2. 5-letnia Marja Luiza Bobb z Nowego Orleanu w poł. Ameryce, jest cudownem dzieckiem, które otrzymało już 16 nagród na konkursach muzycznych, za utwory muzyczne Beethovena, Mozarta, i w. i. Młoda Bobb jest takie wyborną pływaczką. — 3. Gilda Gray, wynalazczyni i królowa shimmy, amerykańska gwiazda tańca, na plaży w słynnej miejscowości morskiej, w Deauville we Francji. — 4. Magdalena Hurlock, piękna gwiazda filmowa Londynu, słynie z upodobania swego do pereł. Jest ona posiadaczką najpiękniejszych i najcenniejszych pereł na świecie.

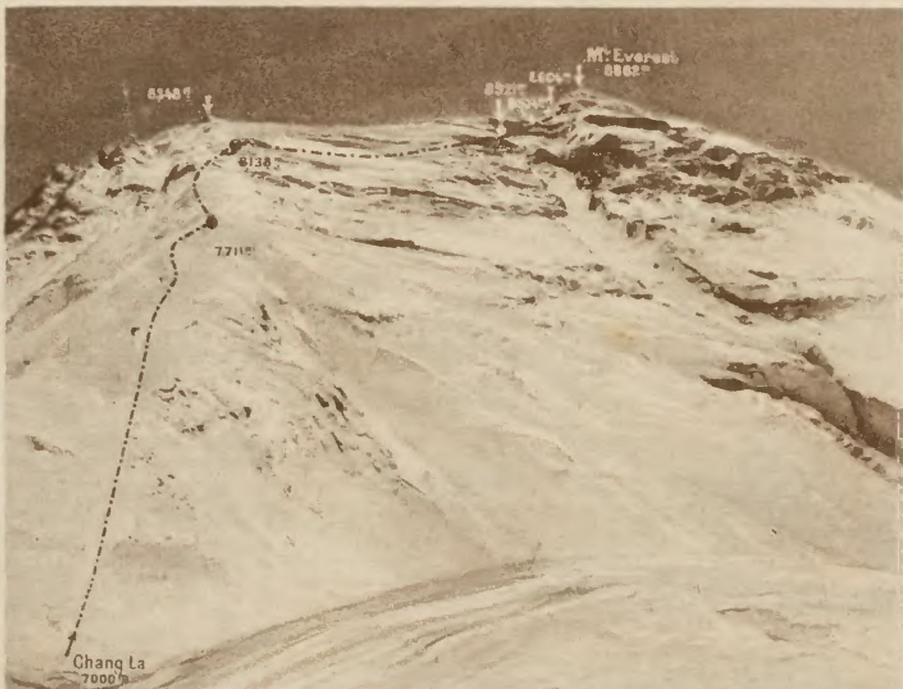


Pomnik u lodowca Rongbuk ku czci tragicznie zmarłych uczestników trzech wypraw na Mount Everest.

Technika i odkrycia.

Tragiczny koniec wyprawy na Mount Everest.

Już nie ulega żadnej wątpliwości, że tragedją skończyła się i trzecia wyprawa na najwyższy szczyt podniebnych Himalajów, na Mount Everest (8882 m). Ostatnie wiadomości o śmiałych podróżnikach, Anglikach Leigh Mallory i Irvine podają, że w czerwcu b. r. osiągnęli oni wysokość 8604 m, że więc znaleźli się już w pobliżu samego szczytu. Od tego czasu jednak wieść o nich zaginęła, tak że prawdopodobnie padli oni ofiarą swej odwagi. Droga ich wiodła od początku roku od punktu Chang La, gdzie się zatrzymała poprzednia wyprawa. Przy temperaturze przeszło 30⁰ poniżej zera, wśród skrzepłego śniegu podróżnicy pięli się w górę, ale dopiero z początkiem czerwca droga ku szczytowi zaczęła się na nowo przy prześlicznej pogodzie. I zdawało się już, że tym razem zuchwałe przedsięwzięcie uda się, gdy w tem nagle ustały wszelkie wiadomości . . . Prędzej czy później niewątpliwie i na tym szczycie stanie stopa ludzka.



Droga wyprawy na Mount Everest w r. 1924.



Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki buduje obecnie olbrzymią stację elektryczną u użyciem siły wodnej we Florencji, stanu Alamaba. Jest to bodaj największa budowa żelazo-betonowa doby obecnej.
Press-Photo-News-Service.



Angielskie min. żeglugi powietrznej zbudowało gigantyczny aeroplan „Cubaroo“ ktorym wykonano probne loty wobec ekspertów angielskich i zagranicznych na lotnisku w Brough niedaleko Hull. Jest to największy aeroplan w świecie o jednej maszynie systemu „Napier“ o 1000 H. P. zdolny udźwignąć ponad 9 ton ciężaru.
Press-Photo-News-Service.

Ludwik I.

Król maszyn do pisania.

W tych dniach t. j. 25. sierpnia w biurach firmy Ludwika Aksmana w Krakowie przy ul.



Dunajewskiego l. 2 odbyła się wzruszająca uroczystość. W salach zatopionych poprostu w powodzi żywego kwiecia, na tle portretu ubranego kwiatami, pracownicy firmy składali jej właścicielowi p. Ludwikowi Aksmanowi życzenia z okazji 50-letniej rocznicy jego urodzin.

Przed 30 laty skromny chłopiec zaczynał pracę samodzielną, próbując pola, na którem będzie mógł należycie rozwinąć swe siły. Po ośmiu latach różnych prób ruszył wybraną drogą.

Zaczynał z małego. W „Księdze pamiątkowej“ swej firmy, w której widnieją podpisy Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej Stanisława Wojciechowskiego, oraz wielu wybitnych osób, które zakłady firmy zwiedzały jak np. Willis H. Booth, prezes międzynarodowej Izby handlowej, Samuel Hasting członek amerykańskiej Izby obrachunkowej, Frank H. Johnston prezes amerykańskiego Towarzystwa drzewnego i węglowego, prof. William Ohr z uniwersytetu nowojorskiego i w. in., na pierwszych kartkach pisze:

„Pracę w dziale maszyn i artykułów biurowych rozpocząłem w roku 1902. Przez kilka pierwszych miesięcy sprzedawałem maszyny systemu „Hammond“, poczem objąłem zastępstwo firmy „Empire“ na Galicję zachodnią, oraz okręg przemyski. Już po dwóch miesiącach zastępowania tej firmy odniosłem sukces niezwykły, gdyż w samym Przemyślu zdołałem sprzedać w przeciągu dni dziesięciu 14 maszyn do pisania“.

Powiększając z roku na rok przedsiębiorstwo i zwalczywszy szereg przeszkód, objął nareszcie w roku 1920 generalne zastępstwo wielkiej fabryki maszyn do pisania „L. C. Smith & Bros Co.“, rozszerzając szybko to przedstawicielstwo na całą Polskę i obszar Wolnego Miasta Gdańska.

Niejednokrotnie czyta się ogłoszenia i widzi napisy: Ludwik I., król maszyn do pisania. I słyszy się pytanie: Co to za samozwaniec? Istotnie, Ludwik Aksman sam sobie te tytuły nadał. Ale wystarczy spojrzeć na jego przedsiębiorstwa, na ich rozwój, aby zdać sobie sprawę z tego, czy miał do tego prawo.

Elegancki, wytworny lokal, z dużemi oknami, przy ulicy Dunajewskiego 2, urządzony według systemu amerykańskiego — to biura główne firmy Ludwik Aksman. W oknach prześliczne różnokolorowe witraże, wewnątrz niesłychana dbałość i staranność o wygodę i estetykę pracy.

Obok znajdują się warsztaty firmy. W dzisiejszem swojem stadjum rozwoju firma Ludwik Aksman nie posyła maszyn do naprawy, lecz naprawia je u siebie, a nawet wszystkie części popsute, nawet najprecyzyjniejsze wykonuje u siebie.

Czy można się tedy dziwić, że firma doskonale zaopatrzona, sprawna, na prawdziwie kupieckich zasadach solidnie prowadzona, zdobywa sobie olbrzymi rynek zbytu w całej Polsce, że dziś równie całe Zagłębie Dąbrowskie, jak Śląsk Górny jak Zagłębie Borysławskie i jak wszystkie miejsca gdzie istnieją wielkie przedsiębiorstwa — to wszystko odbiorcy Ludwika Aksmana, Ludwika I. króla maszyn do pisania, piszący na reprezentowanych przez niego maszynach Smith & Bros Co.

Prócz wymienionej centrali, firma posiada jeszcze sklep przy ulicy Szewskiej l. 22 równie nowocześnie prowadzony. Zaś oprócz maszyn do pisania sprzedaje jeszcze maszyny buchalteryjne Elliot-Fischer, taśmy i kalki jednej z największych fabryk amerykańskich „Venus“ i t. p.

Przy 50 rocznicy urodzin Ludwika Aksmana podnieść jeszcze należy, że ten sprężysty, dzielny



i energiczny kupiec i przemysłowiec, którym miasto szczycić się może, jest także dobrym człowiekiem, spieszącym chętnie z pomocą, wszędzie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba. Trzy stypendja szkolne jego imienia, ofiary na szereg instytucji publicznych, na najrozmaitsze cele kulturalne, wreszcie ofiary ciche, o których nikt nie wie, tylko ten, któremu, wyciągnięta, dobrotliwa dłoń niejednokrotnie życie uratowała, to piękne kartki w życiu Ludwika I., króla maszyn do pisania, choć on sam niechętnie do nich się przyznaje.

Burza.

Rozełkały drzewa poszmerami liści,
otwarły się oczy nocy łukiem błyskawicy,
zielone spojrzenia rzucając w strop chmurny.

Szeptem jęku płynęła skarga roztęsklej ulicy,
ulicy pranej deszczu kroplami jak biczem.
Wraz z wichrem wyły swój ból zmokłe trotuary
dysząc słonecznych południ upalnym oddechem.

Cisza wpiła się w mury ciemne pazurami milczeń,
zgniotła dłonią świst wichru przygłuszając echa
i znacząc ślady chmur mknących w bezkresy,
opali krocie zaświeciła w górze.

Ludwik Maschoff.



Ty sobie tam moja miła, na dalekiej zagranicznej plaży, leżysz teraz w ciepłym piasku i cieszysz się morzem i słońcem albo odbiegłaś daleko od brzegu i czekasz, aż nadleci fala i porwie cię w oszołamiający uścisk, a najprawdopodobniej zdradzasz mnie z jakimś czarnookim Hiszpanem, bladowłosym Anglikiem, czy innym Belgiem, Francuzem i ile tam jeszcze sympatycznych nacji Bóg wymyślił.

Albowiem pierwszem przykazaniem kobiety, która odjechała, jest zdradzać tego, którego zostawiła. Bez względu na to, czy to będzie mąż, czy kochanek. Inaczej cóżby wogóle był wart wyjazd?

Wiem o tem dobrze, że tak jest, że tak być musi i dla tego ani trochę mnie to nie martwi. Nie uważam, aby rogi były rzeczą tak okropną, przeciwnie, dodają pewnego uroku. O takich, którzy umieją je dźwigać po bohatersku, ludzie mówią:

— X. to jest wzór mężów. Pozwala żonie bawić się, nie prześladuje jej zazdrością, a jaki dyskretny, uprzejmy!

Rzecz prosta, w tych pochwałach prym trzymają kobiety. Skoro jednak dla nich żyjemy, to właśnie pochwała z ich usteczek, tych usteczek, dających nam tyle rozkoszy, powinna być miła.

Już tyle lat mija od dnia, w którym zerwałem legalne węzły małżeńskie, że mogę z całym spokojem oddawać się roli bezstronnego obserwatora i sędziego. I mogę, przyglądając się niedoli innych, ugruntowywać swoje własne szczęście.

Nic nowego nie powiem, ciskając gromy na małżeństwo. Doświadczył go ciężko na własnych policzkach Sokrates, Rousseau wchodził do domu na palcach, zdejmując nawet przed dzwiami trzewiki, a ileż razy, na twarzach moich przyjaciół, którym nawet nie marzy się sięgać po laury któregokolwiek wielkich mężów przeszłości czy teraźniejszości, widzę aż nazbyt wyraźne znaki i dowody, że ostatnia rozmowa małżeńska, jeśli nie była przyjemna, to w każdym razie bardzo ożywiona.

W okresie obecnym, kiedy strój kąpielowy stał się mundurem naszych pań i kiedy mężowie, zostawszy sami w domu, w słomianem wdowieństwie dni swoje trawią, widzę w ich oczach takie błyski radości i zadowolenia, tyle swobody i pewności w ruchach, staranności w ubiorze, że gdybym miał syna „na wydaniu“ to bym mu żeniaczkę bezwzględnie z głowy wybił. Ponieważ jednak i z wieku i z sytuacji syn w moim programie życiowym się nie mieści, przeto te wszystkie spostrzeżenia komunikuję samemu sobie.

Aczkolwiek jednak, jako człowiekowi w gruncie rzeczy dobremu, szczęście bliźnich sprawia mi zadowolenie, to jednak egoizm cieszyć się każe, że to już do końca lata niedaleko i że piękne jaskółki, które w dal poleciały, powrócą do moich gniazdek, ku utrapieniu mężów i służących. Ktoś musi cierpieć, aby drugim było przyjemnie, skoro zaś już pradziadowie nasi twierdzili, że bliższa koszula ciała aniżeli surdut, to i ja wolę oddawać się oczekiwaniu radosnych wzruszeń, kiedy powrócą znowu roześmiane buziaki, palące spojrzenia, kuszące uśmiechy i te przesłodkie niedomówienia, kiedy to mąż patrzy, ludzie śledzą, nikt nic nie widzi a rozgrywa się właśnie najpiękniejsza komedja del arte wszystkich czasów: zdrada małżeńska.

Albowiem kobieta jest przerozkosznem stworzeniem, jeśli przypadkiem nie jest żoną tego, kto chciałby ją mieć rozkoszną.

Rozumiem dobrze zabiegi prawodawcy, który chce mieć rodzinę jako podstawę ładu społecznego i porządku. Ale nikt mi nie zaprzeczy, że ten ład i porządek jest wypruciem wszelkiego piękna z życia jednostki. Miłość małżeńska i sakramentalne podwójne łoże, żona z potarganemi włosami, nakładająca pończochy (!), mąż, odbywający przy niej najintymniejsze ablucje (o ile je wogóle odbywa), to chyba nie jest obrazkiem pociągającym.

A teraz proszę wżyć się w nastrój takiego szaławiły, oczekującego między piątą a szóstą cudzej żony. Mieszkanko, jak bombonierka, kwiaty . . . perfumy . . . półmrok . . . śliczna pyjama . . . kawa . . . likier . . . papierosy . . .

Dzwonek . . .

Radosne powitanie . . . słowa gorące, a bezładne . . . burza pocałunków . . . szał uścisków . . . westchnienia . . . nowa serja . . . wielkie pomieszanie ciał i rzuconych bezładnie części garderoby . . . Godzinka mija jak marzenie i pozostaje tęsknota, pozostaje oczekiwanie tej nowej godziny, która się znowu kiedyś narodzi.

Zamienił stryjek . . .

Stanowczo przyjemniej być kochankiem kobiety, która ma kochanka. Przyszło mi to na myśl w tych dniach, kiedy pewna piękna pani, wróciwszy z kilkotygodniowego (samotnego) pobytu w Deauville opowiadała mi:

— Poznałam tam cudnego Francuza. Nie dawał mi spokoju. Chodził za mną jak cień i tak ślicznie, ślicznie mówił: „Je vous aime, je vous adore!“ Aż rwało się coś we mnie, aby go ucałować! Ale przecież nie jestem wolna . . .

Pomyślałem, że piękna pani przypomniała sobie o swojej „niewoli“ dopiero tutaj, przy boku męża... Spojrzałem na niego: zajadał właśnie pulardę i miał minę zupełnie zadowoloną.

Piękna pani rozpoczęła teraz rozmowę z młodzieńcem bardzo głupim, ale dobrze zbudowanym. Oczy jej błyszczały, a nozdrza biegały jak u rasowego konia. Młodzieniec kręcił się niespokojnie na krześle... Ha! świat składa się nietylko z Francuzów!

Mąż dalej zajadał swoją pulardę z miną najzupełniej zadowoloną . . .

Jah--Śmiechowski.

Humor i satyra.

Wyrodna córka dostojnego rodu.



Kumoszki w Gdyni pokazują sobie letniczki na plaży:

— Jakie to wszystko brudne przyjeżdża! Aż strach Caluśki rok siedzą w morzu i myją się na zapas, do przyszłego roku!

*

W czasie egzaminu z chemji profesor prosi kandydata o wymienienie głównych tłuszczów.

Kandydat milczy. Egzaminator pyta, chcąc mu dopomóc:

— No, n. p. oliwa, czy to tłuszcz?

— O nie, panie profesorze — woła egzaminowany — oliwa nie jest tłuszczem, bo wolno ją jeść w wielkim poście.

*

W salonie nowej rzeźby jeden z zwiedzających pyta przyjaciela pokazując mu futurystyczny, pokręcony akt:

— Co myślisz o tej plastyce? Co ci mówi ta kobieta?

— Hm, zdaje mi się, że musiała nieszczęśliwie wyjść za mąż.

*

— Panie baronie, jestem chwilowo w ciężkiej sytuacji finansowej.

— Bardzo chętnie Panu pomogę. 1000, 5000 złotych?

— Załatwmy to prościej. Niech mi pan odda córkę za żonę. Może najstarszą . . .

*

Na pewnym seansie spirytystycznym wywoływano ducha pani de Thèbes:

— Co robisz na tamtym świecie? brzmiało pytanie.

— Przepowiadam przyszłość — odpowiedział z przyzwyczajenia duch pani de Thèbes.

*

Ministerstwo skarbu ma zamiar zaprowadzić podatek od gry na fortepianie i od śpiewu, obliczony według czasu trwania „produkcji“. Miarodajne przy obliczaniu będą zeznania sąsiadów „artystki“.

*

Pewien ogrodnik zwiedza galerję obrazów i nagle wybucha śmiechem przed obrazem, przedstawiającym Ewę, podającą Adamowi jabłko.

— A to ci oszustwo! Przecież ten gatunek jabłek, którym Ewa kusi Adama, ja sam przed 30 laty po raz pierwszy w handel wprowadziłem.

*

Podczas eleganckiego festynu dobroczynnego. Kelner do gościa:

— Co pan płaci, Hautes - Sauternes czy szampan?

— Niemam pojęcia. Ale smakowało to jak woda sodowa.

— To znaczy szampan. Bo Hautes - Sauternes ma u nas smak wody mineralnej.

Dzisiejsza „Młodzież“!



— Proszę Pana która jest teraz godzina, bo ja jeszcze nie znam się na zegarze?
— A dokąd tak spieszysz chłopczyku?
— Mam proszę Pana „Randkę“ o 4-tej z panną Manią i boję się spóźnić.....

Dział szaradowy.

Gwiazda zagadkowa.

Podał W. M.

A
A A A
A B C D D
D H I I I I I
I J K K Ł N N N O
O O O Ó P R R
R Ś Ś T W
W W W
Y

1. Spółgłoska.
2. Imię własne.
3. Państwo azjatyckie.
4. Kraj w Grecji.
5. Bożek pogański.
6. Letnisko na Podhalu.
7. Zwierzę.
8. Okrycie żałobne.
9. Spółgłoska.

Zadanie konikowe.

Pierwsze dwie zwrotki starej pieśni z r. 1863.

z drze-	wy-	pol-	ne	gi-	ci	pla-
ne	wol-	wa	li-	szę	śpie-	mo-
co	ście	ro-	ły	znad	kieś	le-
sło	nie	ci	⊛	prze-	do-	wa
w gro-	nie	śni-	twe	ja-	bie	się
by-	dzie-	ło	wszyst-	bra	a	sko
by-	bie	ło-	ło	pol-	ko	to-

Szarada.

Podała Nina.

Imieniem męskiem pierwsze, drugie, trzecie
Toż z nim nie trudno spotykać się w świecie,
Czwarte znów z rzędu, to wykrzyknik znany,
Który w zdziwieniu bywa używany.
Piąte to krótkie poety nazwisko,
Co pieśnią swoją serc naszych jest blisko.
Wszystko się zmieści w wielkich stolic szyku
Teraz odgadnij, miły czytelniku.

Wielki konkurs szaradowy.

Za rozwiązanie wszystkich zagadek w tym numerze zamieszczonych przeznacza się trzy nagrody, a mianowicie trzy pióra samopiszące. Wszyscy ubiegający się o te nagrody, zechcą nadesłać rozwiązanie wszystkich zagadek wraz z dokładnym swym adresem najdalej do 6-września 1924 r.

Wynik konkursu szaradowego w Nr. 2.

1. Gwiazda zagadkowa: Kochanowski. Poszczególne rzędy: K—kos—pycha — Rachela — Astrachan — Kochanowski — Tarnowski — niewola — deska — oko — i.
2. Mussolini: Poszczególne rzędy: M—cud — Wisła — Wiesław — Wieland — śmiga — lnn — i.
3. Logogryf: Rewolucja francuska: Poszczególne rzędy: Rewera — Eryk — Witos — Oberammergau — Lipowiec — uran — Cecora — jasyr-Adolf.
4. Zadanie konikowe:

Wiecznie wszędzie
Przez rozwartych dziejów pole
Los nas pędził w lepszą dolę,
Ku tej Polsce która będzie.

Trafne rozwiązanie powyższych nadesłały w oznaczonym terminie następujące osoby: Tadeusz Kutrzeba, Wieliczka. A. Kozłowski, Warszawa. Bolesław Foltman, Warszawa. Apolonja Hoborska, Kraków. J. Fabrowski, Lwów. Stefan Nostitz, Jakubowski. Bolesław Modes, Kraków. E. Krzystkowie, Kraków. Zygmunt Zubrzycki, Poznań. Janusz Witkowski, Kraków. Stanisław Suda, Nowy Sącz. Irena Werszlerowa, Myślenice. Wilhelm Jamroz, Jarosław. Kochanowski Stanisław, Kraków. Wiktor Bojarski, Kraków. Jan Rewakowicz, Kraków. Leon Jarolim, Podgórze-Kraków. Bolesław Kryjak, Lwów. Marjan Paszkowski, Kraków. Leon Mulicki, Jarosław. J. Zamojre, Tarnobrzeg. Emanuel Leuchter, Kraków. Stanisław Gajewski, Podgórze-Kraków. Marja Prugarowa, Przemyśl. Jena Chodorowska, Kraków. Ch. Laskier, Będzin. Mila Ambros, Kraków. Mieczysław Łaptaś, Kraków. Tadeusz Dużyk, Kraków. Prochwicz Mieczysław, Przemyśl. Pyska Władysław, Przemyśl. Wróblewski Jan, Tarnów. Dr. Z. Szymanek, Nowy Sącz. Rozwadowski Antoni, Kraków. A. Słabiszewska, Zawodzie. Rudolf Dworzak, Nowy Sącz. Dr. Stan. Franta, Kraków. Jósef Zopoth, Kraków. Stefa Dudkówna, Kraków. Janina Bernacka, Kraków. Marja Sokalska, Kraków. Wiesiołowski Gerard, Rzeszów. Kmiecik Mieczysław, Kraków. Stanisław Kochmański, Kraków. Jakób Warszawski, Warszawa. Czaczka Władysław, Kraków. Kazimierz Suder, Kraków. Jan Nowak, Kraków. Franta Władysław, Kraków. Kochan Karol, Kraków. Władysław Czażewicz, Kraków. Zygmunt Buciewicz, Kraków. Migdałek Michał, Zator. Łucjan Weznarski, Bydgoszcz. Lubomir Wieszczyński, Bydgoszcz. Helena Asłanowicz, Jarosław. Alicja Landau, Warszawa. Helena Herzówna, Poznań. Wiktor Nowak, Przemyśl. Tadeusz Feisko, Kraków. Halina Gabrysiowa, Kraków. Mieczysław Drożdz, Dąbrowa. Władysław Millan, Kraków. Kornel Janicki, Borysław. Stan. Grabowski, Kraków. Eliza Seifertówna, Kraków. Olek Lewicki, Przemyśl. Alojzy Mola, Katowice. Jotka, Starachowice. Ignacy Lis, Kielce. Stanysław Immerglück, Helena Mokrzycka, Drohobycz. Józef Wilczyński, Warszawa. Józef Hłasko, Warszawa. Jadwiga Kozłowska, Poznań. Janelli, Poznań. Ewa Dzięgdzielewicz, Zakopane. Stefa i Anula Majewskie, Wadowice. Jan Gajewski, Szczawnica. Krzemiński Zygmunt, Bochnia. Tadeusz Biernat, Bochnia. H. Melman, Lublin. Marja Gawlasówna, Kraków. Mieczysław Michałkiewicz, Poznań. Stanisław Moniuszko, Kowalski Karol, Warszawa. Henryk Chmielewski, Warszawa. Marja Bernhardtówna, Wadowice. Aleksander Orłowski, Rzeszów. Jan Gardziel, Brzesko. H. Chmielewska, Warszawa. Ryszard Wagner, Niżankowice. Teodozja Hertz, Warszawa. Kazimierz Gilewicz, Warszawa. Aleksander Szwede, Warszawa. Jerzy Grünberg, Warszawa. Marja Orzechowska, Szymbork. Zygmunt Kaczanowski, Gorlice. Wit. i Marja Habdank Kossowscy, Lwów. Jan Komosiński, Warszawa. M. Piechaczek, Katowice. Marja Tarłowska, Kraków. Józef Markiewicz, Kraków. Dr. Frajdenberg, Lublin. Michał Kwaśniewski, Złoczów. Ella Cichalewska, Kraków. J. Kułakowska, Kraków. Emeryt, Kraków. Władysław Medwecki, Kraków. Walwodówna Marja, Kraków. Irena Kielarówna, Waryś. Michalina Hrycojkówna, Kraków. Adolf Budko, Nowy Targ. Bolesław Krakowiak, Częstochowa. Władysław Morkowski, Poznań. F. Kotulski, Sokolniki. Franciszek Pupka, Rybnik. Leopold Tepper, Poznań. Michał Gastmann, Kraków. Skoczylas Szymon, Lwów. Franciszek Wojciechowski, Szamotuły. Marmorówna Cecylja, Muszyna. Dornfeld Henryk, Jarosław. Lutka Gerszterfeldówna, Drohobycz. Bronisława Górczyńska, Sanok. M. Tomaszewska, Lwów. Siwicki por., Lwów. Janina Mańkowska, Rabka. Apolonja Zaczykówna, Paruszowice. Stanisław Tojcik, Rożdzień. Bułas Tadeusz, Rzezów. Stan. Broniowski, Kraków. Leokadja Janowska, Warszawa. Edward Małyszczycki, Warszawa. Roman Różycki, Bochnia. Jan Meckenhausen, Grosse, Kraków. Zabierowski Tadeusz, Gorlice. Marjan Głębkowski, Nowy Sącz. Halina i Ludwik Zerańscy, Kraków. Stefanja Kędzierska, Kraków. Józef Niemiec, Lwów. Juljan Mykietyn, Złoczów. Zdzisław Dutkiewicz, Borysław. Ignacy Bagiński, Rybnik. Kazimierz Strzelecki, Zakopane. Zofja Brichtówna, Kraków. Stanisława Skrzyńska, Kraków. Marja Sokulska, Kraków. Danuta Morawiecka, Kraków. Stanisław Węgrzyn, Kraków. Jadwiga Gawłowa, Kraków. Marja Lebedyńska, Kraków. Marjan Zwoliński, Kraków. Jan Czesław Sikorowicz, Kraków. Dołżycka Janina, Przemyśl. Ks. Józef Welc, Kraków. Izabella Potokówna, Tarnów. Anna Pływacz, Wadowice. A. Friedenberg, Kraków. Marja Racinowska, Warszawa. M. Romanowska, Sosnowiec. Zbigniew Strzelecki, Sosnowiec. Marja Wiktor, Nowa Wieś. Stan. Gawlik, Mysłowice. Janina Przybyłowska, Kraków. Jadwiga Pinkasówna, Kraków. Jan Stworzewicz, Andrychów. Tadeusz Fijaś, Lwów. Mertówna Irena, Biała koło Bielska. Henryk Wróblewski, Trzebinja. Stanisław Rozwadowski, Nowy Sącz. Anna Misiążanka, Kraków. Neulinger Zdzisław, Krakow. Aniela Lenius, Kraków. Kazimierz Bulas, Kraków. Helena Ojakówna, Stronie. Janusz Huczyński, Kraków. Edward Kurnik, Kraków. Fela H., Kraków. Kazimierz Putyra, Kraków.

W losowaniu nagrodę (pióro wieczne) otrzymali pp.
1. Marja Raciszowska, Warszawa, Widok 29.
2. Alojzy Mola, Katowice, Rynek 9.
3. Antoni Rozwadowski, sł. Ak. górn., Kraków, Łobzowska 24.

Administracja wysłała nagrody tym osobom przesyłką poleconą.

Skrzynka pocztowa.

Wszystkich Czytelników, nadsyłających nam nowe zagadki, prosimy o umieszczanie w nich jedynie imion własnych i rzeczowników (w pierwszym przypadku) z wykluczeniem innych części mowy.

P. A. F. B., Tarnów. Redakcja „Światowida" drukuje tylko wyjątkowo w swem piśmie wiersze.

P. Tad. D. w Busku Kiel. Możemy w naszem piśmie zamieszczać tylko utwory powieściowe nie drukowane jeszcze.

P. R. Kem. . .f, Wiry p. Komornik. W odpowiedzi na list prosimy o nadesłanie fotografji z odpowiednim tekstem.

P. Zbigniewowi J. . .czowi, Drohobycz. Serdecznie dziękujemy za życzenia. Rozwiązanie zagadek Nr. 1 nadeszło za późno.

P. Wład. Mad. . .ki, Kraków. Zagadkę przyjmujemy z małą zmianą liczebnika Nr. 2 na imię własne.

P. Bron. Bar. . .ski, Zawiercie. Zagadki niestety przyjąć nie możemy.

P. R. Ciś. . .na, Wieliczka. Rebusy przyjmujemy tylko z rysunkiem.

P. Tom. Bar. . .ch, Lwów. Do fotografji konieczny tekst objaśniający, jakoteż i data zrobienia zdjęć.

P. Adam Nasz. . .ski, Tarnopol. Z oferty W Pana korzystać nie możemy.

Emeryt w Krakowie. Zagadka zbyt zawiła-przyjąć nie możemy.

P. O. An. . .er, Warszawa. Osobom nieznanym nam bliżej legitymacji wystawiać nie możemy.

P. Bo. . .ski, Nowy Sacz. „Światowid" jest wyłącznie pismem ilustrowanem, dlatego też prosimy o rysunki do nadesłanego nam artykułu o batikach.

P. R. Ki. . .ka, Tarnowskie Góry. Owszem, prosimy o nadsyłania nam szarad i dowcipów.

P. Leszek Ka. . .ski, Zawoja. Wiersze przyjmujemy do druku ale tylko istotnie dobre i wtedy my autorowi płacimy a nie on nam.

P. A Sta. . .ki, Kraków. Rozwiązanie szarad nadeszło za późno.

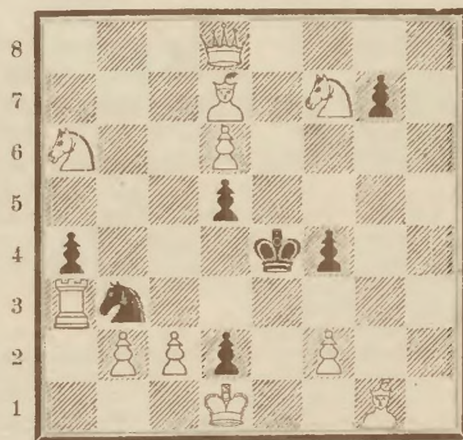
Czytelnik z Warszawy. Gdyby Pan pisał nie anonimowo, moglibyśmy prosić o bliższe dane — ale że anonim, więc do kosza.

P. W. Szy. . .ki, Toruń. Dziękujemy za słowa uznanie. Zdjęcia na konkurs fotograficzny prosimy przesłać — zdjęcia aktualne do reprodukcji przyjmujemy z zastrzeżeniem użycia ich lub nie.

P. J. T. . .k, Zakopane. Zdjęcia przyjęte na konkurs.

P. Wi. . .ski, Warszawa. Wiersza drukować nie możemy. Treść ściśle aktualna, ale przysłana nam za późno.

Zadanie szachowe.



a b c d e f g h

Mat w dwóch pociągnięciach.

Rozwiązanie problemu szachowego z Nr. 2.

1. D b 1—b 6.

a)	1....K e 6 × e 5	2. S d 6 × f 5 +	K e 5—e 4	3. D b 6 — c 6 mat
			K e 5—d 5	3. S f 5 — e 3 mat
b)	1....K e 6 — d 5	2. D b 6 — a 5	K d 5—e 6	3. L h 7 — f 5 mat
			K d 5—c 6	3 b 7—b 8 D mat
c)	1....K e 6 — d 7	2. D b 6 — b 5 +	K d 7 × c 7	3. b 7 - b 8 D mat
d)	1.... f 5 — f 4	2. L h 7 - g 8 +	K e 6 × e 5	3. D b 6 — c 5 mat
			K e 6—d 7	3. b 7—b 8 S mat
e)	1.... e 7 × d 6	2. D b 6 × d 6 +	K f 7	3. L h 7 — g 8 mat

Do P. P. Fotografów.

P. P. Fotografów-amatorów, którzy nam tak licznie nadsyłają zdjęcia z lokalnych wydarzeń, prosimy usilnie, by w swoim i naszym interesie zechcieli się stosować do koniecznych przykazań fotograficznych:

1. Odbitki na lśniącym papierze.
2. Na odwrotnej stronie podać czytelnem pismem:
a) treść zdjęcia.
b) data wydarzenia.
c) miejsce.
d) nazwiska osób uwidocznionych na zdjęciu bądź dać od lewej ku prawej, bądź oznaczając osoby numerami biało na zdjęciu, albo czarno pod zdjęciem.
3. Wszelkie zdjęcia muszą nam być nadsyłane z możliwym pośpiechem t. zn. muszą być wysyłane w 24 godzin po danem wydarzeniu.
4. Prosimy o podanie warunków reprodukcji: czy bezpłatnie czy i za jakiem wynagrodzeniem z naszej strony.
5. Tekst objaśniający (krótki) pożądany tam, gdzie objaśnienia z punktu 2. nie wystarczą.
6. Redakcja zastrzega sobie w każdym wypadku przyjęcie lub nieprzyjęcie przysłanych jej zdjęć.
7. Zdjęcia nadsyłana nam nie mogą być oddawane do reprodukcji żadnemu innemu pismu.
8. P. P. Fotografom pozostawia się decyzję, czy nazwiska ich mają być pod zdjęciem uwidocznione, czy nie.

Na nasz konkurs fotograficzny nadesłano nam dalsze prace:

Władysław Gumiński, Stanisławów	11	zdjęć
A. Najkowski, Łańcut	14	„
Edward Lebda, Nowy-Sącz	2	„
Marjan Ryłko, Andrychów	5	„
Ewa Rokotyńska, Kraków	7	„
Jerzy Ciepielowski, Poznań	7	„
Matzenauer Marjan, Kraków	7	„
Wład. Wysocki, Lwów	10	„
Jan Żebracki, Stanisławów	5	„
T. Stobiecki, Kraków	7	„
Jan Hyrdel, Królewska Huta	8	„
Prof. Józef Turek, Zakopane	29	„

WIELKI KONKURS

FOTOGRAFICZNY

»ŚWIATOWIDA«

Pragnąc przyczynić się do ożywienia i rozwoju zaniedbanej u nas, a takszlachetnej sztuki **fotografii amatorskiej,** Redakcya „ŚWIATOWIDA" ogłasza

Wielki konkurs fotograficzny z nagrodami

za najlepsze zdjęcia amatorskie w pięciu działach,

1. **Zdjęcia aktualne,** przyczem mogą to być nawet zdjęcia z drobnych, lokalnych wydarzeń, byleby były charakterystyczne, np. w kostyumach, układzie osób, tle architektonicznem itp.

2. **Zdjęcia krajobrazowe,** z uwzględnieniem osobliwej malowniczości poszczególnych ziem polskich, jak polskie morze, widoki tatrzańskie, spokojny urok równiny mazowieckiej lub kujawskiej, pierwotna dzikość puszczy Białowieskiej, pojezierza pomorskie, pińskie itp.

3. **Portret kobiecy,** z uwzględnieniem charakterystycznych cech wdzięku i urody Polki, w codziennem ubraniu, w sukni balowej, w polskim stroju ludowym itp.

4. **Zdjęcie sportowe,** ze sportów wszelakiego rodzaju (automobilizm, awiatyka, polowanie, pływanie, wiosłowanie, jazda konna i na kole, fechtunek, piłka nożna, tennis, rzucanie dyskiem, skok itp.).

5. **Zdjęcie wnętrza,** przyczem przedmiotem może być zarówno chata wiejska, dworek szlachecki, sala muzealna, mieszkanie miejskie itp. jak poszczególne dzieła sztuki (obraz, rzeźba) lub sztuki stosowanej (wazon na kwiaty, szafa stylowa itp.), zawsze z uwydatnieniem piękna artystycznego danego przedmiotu.

W kdżdej kategorji zdjęć Redakcya „ŚWIATOWIDA" wyznacza

trzy nagrody a mianowicie:

I nagroda w kwocie 300 zł.
II „ „ „ 200 „
III „ „ „ 100 „

Razem więc rozdanych będzie **piętnaście nagród, w ogólnej kwocie**

3000 (trzech tysięcy) złotych

a mianowicie: **pięć nagród po 300 zł., pięć po 200 zł. i pięć po 100 zł.**

W konkursie mogą brać udział **fotografowie-amatorzy,** obywatele Państwa Polskiego, oraz Polacy, mieszkający poza Polską. Zdjęcia nadsyłać należy do Redakcyi **„ŚWIATOWIDA"** w odbitkach na **papierze lśniącym formatu 9×12.** Na odwrotnej stronie prosimy podać imię, nazwisko i adres zdejmującego, oraz określenie przedmiotu zdjęcia. Termin nadsyłania zdjęć upływa z dniem **30 października 1924 r.,** poczem w przeciągu dwóch tygodni nastąpi ogłoszenie wyniku konkursu i rozdanie nagród.

Wszystkie nagrodzone i wyróżnione zdjęcia reprodukowane będą w **„ŚWIATOWIDZIE"** z podaniem nazwiska twórcy i za normalnem honorarjum.

Redakcja „ŚWIATOWIDA".

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özndag" — Kraków, Basztowa 18.